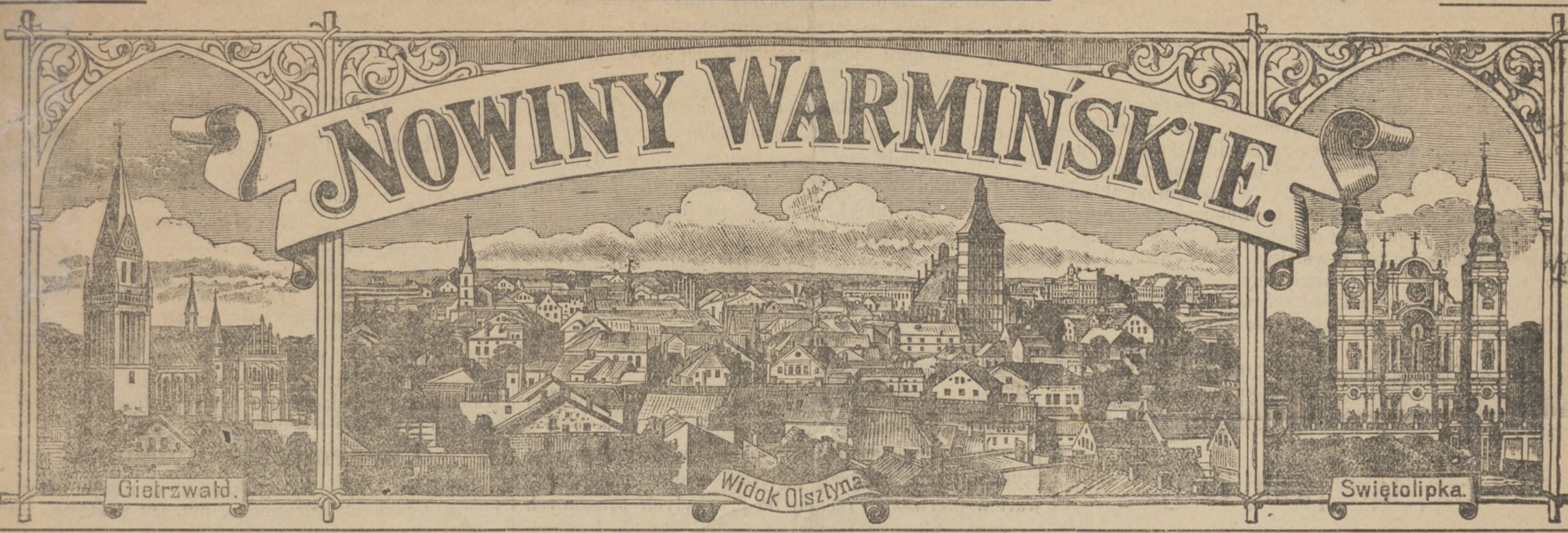
Rok 2. Olsztyn, dnia 24. Lutego 1891. Nr. 16.



„Nowiny Warmińskie“ wychodzą co wtorek i piątek.
Cena kwartalna wynosi w ekspedycyi 80 fen.;
na poczcie 1 markę;
z przynoszeniem w dom przez listowego 1 markę 25 fen.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 fen. za wiersz pięciołamowy.
Redakcya i Ekspedycya
znajdują się przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse).

Boga wzywaj a rąk przykładaj!

Andrzej

z Boskiego zmiłowania i łaski św. Stolicy Apostolskiej

Biskup Warmiński

wszystkim wiernym dyecezanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

(Dokończenie.)

Względem postu roku niniejszego stanowimy co następuje:

Ponieważ przyczyny, które dotąd ulżenia starodawnego surowego przykazania postnego wymagały, jeszcze ciągle trwają, czujemy się spowodowani, mocą od Stolicy Apostolskiej nam daną, dyspensę od przykazania postnego już pierwej udzieloną pozostawić aż do postu 1892 roku; a w skutek tego postanowić:

I. Przykazanie postne, które tylko nasycenie raz na dzień w obiad i kolacyą (t. j. porcyjkę potraw zastósowaną do najkonieczniejszej potrzeby) dozwala, zostaje w swojej mocy:

1) na wszystkie dni 40 dniowego postu, wyjąwszy niedziele;
2) na środy, piątki i soboty kwantoporne czyli suche dni;
3) na środy i piątki adwentu;
4) na wigilie:
   a) przed Bożem narodzeniem i świątkami,
   b) przed uroczystościami Najśw. Maryi Panny niepokalanego poczęcia, Najśw. Maryi Panny gromnicznej, Najśw. Maryi Panny Wniebowzięcia i Najśw. Maryi Panny narodzenia;
   c) przed uroczystością śś. Apostołów Piotra i Pawła;
   d) przed uroczystością wszystkich Świętych;
   e) przed uroczystością św. Andrzeja, patrona dyecezyi;
   f) przed uroczystością patrona pierwszego każdej parafii.

Jeżeli która z tych uroczystości przypada na poniedziałek, jest post nakazany w sobotę przedtem.

We wszystkie te dni wyżej wzmiankowane nie wolno także potraw używać mięsnych. Pozwalamy jednakowoż, że wyjąwszy sześć ostatnich dni przed wielkanocą, we wszystkie poniedziałki, wtorki i czwartki 40 dniowego postu raz na dzień przy obiedzie, a w niedziele tego postu, jako też (z tym samym wyjątkiem sześciu dni wielkiego tygodnia) we święta publiczne na dni postne albo abstynencyjne przypadające przy każdem jedzeniu, używane być mogą potrawy mięsne, jednakowoż tak, że ci, którzy z tego pozwolenia korzystają, przy tem samem jedzeniu nie mogą używać potraw rybnych. Zakaz ten obowiązuje nietylko na wszystkie dni wielkiego postu i niedziele tegoż, ale i na wszystkie inne dni postne roku, wyjąwszy same tylko dni abstynencyjne, w które ten, co ma pozwoleństwo do jedzenia mięsa i rybne potrawy jeść może.

II. Przykazanie abstynencyjne, które do zupełnego wstrzymania się od mięsnych potraw obowięzuje, ale częstszego nasycenia się dozwala, zostaje dla wszystkich tych, którzy rok siódmy życia swojego skończyli, oprócz dnia ad I wymienionych, w swojej mocy:

1) na piątki i soboty każdego tygodnia;
2) na krzyżowe dni, t. j. poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem pańskiem.

III. Według ciągłych niedostatków do utrzymania życia, zezwolenie przeszłoroczne, używać do sporządzania potraw i na chleb smalcu i tłuszczu (stopionej tłustości) zostaje w mocy na wszystkie dni postne i abstynencyjne, wyjąwszy piątki 40 dniowego postu, wielki czwartek i wielką sobotę. Wygotowanego z mięsa rosołu w dni abstynencyjne używać nie wolno.

IV. Ci, którzy roku 21 życia swego jeszcze niedokończyli, albo lat 60 przeszli, jako też ci, którzy w ciężkiej pracy pozostają, mogą we wszystkie dni postne podług potrzeby więcej razy na dzień się nasycić, zostają jednakowoż do przykazania abstynencyjnego w sposób przepisany obowiązani,

V. We wszystkie dni postne całego roku raz na dzień, a we wszystkie dni abstynencyjne więcej razy na dzień dozwala się jeść potrawy mięsne wszystkim tym, którzy u niekatolików w służbie albo robocie zostają, jeżeli bez trudności potraw postnych dostać nie mogą jako i tym, którzy w małżeństwach mięszanych (różnej wiary) żyją, jeżeli bez naruszenia pokoju małżeńskiego przykazania abstynencyjneg zachować nie mogą,; nakoniec wszystkim podróżującym, którzy są zmuszeni jeść w oberzach i traktierniach, jeżeli nie tak łatwo potraw postnych dostać mogą,

Chorujący i słabowici co do przykazania postnego i abstynencyjnego stósować się powinni do rozporządzenia sumiennego lekarza lub spowiednika swego.

VI. Wszystkim proboszczom, jako też wszystkim spowiednikom nadajemy władze, aby wszędzie tam, gdzie

Z Olsztyna do Wielbarka.

Wycieczka zimowa,

5) opisana przez *E. B.*

(Ciąg dalszy.)

Z kalendarzy krok tylko do gazeciarstwa, a więc kilka słów o tem napiszę. Niema pewnie społeczeństwa drugiego, liczącego przeszło trzysta tysięcy dusz, któryby nie miał pisma w swoim języku. Obecnie nie mają luterscy Mazurzy żadnej gazety. We Wrocławiu wychodzą „Nowiny“, pismo tygodniowe dla ludu ewangielickiego, które wydawane są w poprawnym języku, zamiłowanie do swojszczyzny okazują i wogóle celowi swemu odpowiadają. I owa ciągła pisanina o „prześladowanych“ niby ewangielikach w tem piśmie, dzięki Bogu, ustała. Zresztą wpływu wielkiego luterskie „Nowiny“ z tak daleka nie wywierają i za mało też są rozpowszechnione, bo na dwa tysiące Mazurów może jeden abonent przypada. Polskich Lutrów też gdzie niegdzie w Księstwie około Ostrowa, na Dolnym Szląsku i po Westfalii spotykać można i ztamtąd też korespondencye bywają nadsyłane. Przez długie lata wydawał pan Gerss w Lecu „Gazetę Lecką czyli prawdziwy przyjaciel ludu“ w duchu antykatolickim. W ostatnim kalendarzu swoim oświadcza, że przestał to wydawnictwo z powodu odmowy drukarza, który „Gazety Leckiej“ już dalej drukować nie chce. Spodziewa się atoli, że od Nowego Roku znowu powstanie, co dotychczas nie nastąpiło, oczywiście bez wielkiej szkody. — „Mazowia Gazeta“, wychodząca przez kilka, a może tylko jeden kwartał, w Ełku, była nędzną i co do języka, treści i pisowni. Zresztą, wszystkie te wydawnictwa jak dla ubogiego ludu za drogie. „Mazur“ wydawany krótki czas przez Sembrzyckiego w Ostródzie a następnie „Nowy Mazur“ w Tylży były najlepsze i najtańsze pisma polsko-luterskie. — Rozpisałem się nieco obszernie o stosunkach literackich, które niejednego może zaciekawiają a drugiego z pewnością nudzą. Znaczenie Mazur dla Warmiaków. a szczególnie dla polskich, jest doniosłem i to niech służy za uniewinnienie. Na czem to znaczenie polega, opiszę zaraz.

Kultura na Mazurach pozostała w tyle z różnych powodów. Najprzód dla tego, że najpóźniej w tych stronach osiedli koloniści. Mazury czyli dawniejsza Galindya była puszczą mało zaludnioną. Gęste lasy pełne zwierzyny i dzikich pszczół, strugi i obszerne jeziora obfitujące w ryby wszelkiego rodzaju, wydawały dostateczny pokarm pierwszym osadnikom a mianowicie strzelcom, bartnikom (pszczelarzom) i rybakom. O rólnictwie w trzynastym i czternastym wieku ani słychać nie było. Podobne stosunki panowały w południowej Warmii a mianowicie w powiecie olsztyńskim i okolicy biskupieckiej. Krzyżacy, chcący ziemie podbite zaludnić, brali kolonistów, skąd ich dostali. Nie przekładali jednej narodowości nad drugą, jak to Kętrzyński w cennem dziełu o ludności Prus Książęcych wykazuje, lecz chętnie przyjmowali Polaków, Holenderczyków i członków byle jakiej narodowości. W owych czasach łączyła spólna wiara silniej, niż w naszych czasach narody różnego języka i różnej narodowości. Ponieważ Galindya graniczyła z Mazowszem polskiem, więc rzecz prosta, że pierwsi i najliczniejsi osadnicy przybywali stąd i zarazem całej okolicy nadali charakter kraju polskiego. Pierwotni mieszkańcy — starzy Prusacy, mówiący językiem przybliżonym wielce do litewskiego, zniemczeli w niemieckich stronach a spolszczeli w przeciągu czasu w polskich tak dalece, że dzisiaj oprócz nazw miejscowości, niektórych wyrazów przejętych do języków krajowych, już nie ma śladu po starych Prusakach. W szesnastym wieku jeszcze gdzie niegdzie mówią po prusku, bo w razie przeciwnym nie byłby przetłumaczony katechizm Lutra na język staropruski celem pozyskania tych ludzi dla nowotnej wiary.

Dalszy powód do zacofanej kultury na Mazurach są grunta przecietnie lichsze, jak w innych okolicach prowincyi. Rozróżniamy Mazury piaszczyste, kamieniste i górzyste. Miejscami jest grunt dobry, nie ustępujący roli warmijskiej. Przeważnie zaś mają Mazury grunt lekki, piaszczysty lub kamienisty.

Czego jednak nie brak, to drzewa w gęstych lasach i paszy z licznych łąk. Chodowanie bydła, racyonalnie prowadzone, opłaciłoby się wielce w tamtych stronach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie wstręt ujęcia sobie umartwienia, lecz rzeczywiste potrzeby dyspensę wymagają, od przykazania postnego i abstynencyjnego podług potrzeby albo zupełnie, albo cząstkowo uwalniali, albo zamieniali post na inne dobre uczynki, osobliwie na korzyść cierpiących i w swym zawodzie udręczonych.

VII. Wszystkich zaś, którzy z tej dyspensy korzystać będą, napominamy, wykonując oraz szczególną intencyą Ojca ś., aby tem większą gorliwością w modlitwie, a osobliwie jałmużną, czyli to na popieranie duchownych uczynków miłosierdzia, a przedewszystkiem na rozszerzenie wiary naszej św., to zwolnienie pierwotnej surowości kościelnego postu odwetowali. Czem większa gorliwość pokuty, tem pewniejsze miłosierdzie Boże, które w tym czasie łask oczekiwamy.

List niniejszy pasterski ma być w niedzielę zapustną (Quinquagesimae) we wszystkich kościołach z kazalnicy przeczytany.

Dan w Frauenburgu, dnia 10. Stycznia 1891.

† **Andrzej**, Biskup.

Przegląd polityczny.

Z ks. Bismarkiem może być bardzo kiepsko. Gazety otwarcie nie piszą, co cesarz Wilhelm mówił o nim na obiedzie u kanclerza Capriviego. Ale wyrażenia te musiały być bardzo ostre, bo dzienniki berlińskie powiadają teraz: co młody cesarz dziś powie, to jutro wykona; jeżeli więc cesarz już teraz zaczyna ostro mówić o ks. Bismarku, to bagatela u niego, żeby w niezadługim czasie oddać ks. Bismarka do prokuratora za artykuły, które umieszcza w swych organach i za to, co mówi do odwiedzających go osób.

A piszą to nie na żarty. Starzy przyjaciele ks. Bismarka, którzy jeszcze utrzymują stósunki z dworem cesarskim, przestrzegają go podobno, żeby trzymał język za zębami, bo może być źle.

Jenerał hr. Waldersee, to także przyjaciel ks. Bismarka i także podobno dla tej przyjaźni musiał opuścić sztab główny. Cesarz chce podobno rozbić całe grono starych przyjaciół Bismarkowych.

Piszą nawet gazety o tem, że cesarz wyrażał się bardzo ostro o ks. Bismarku do dwóch posłów, zaproszonych na obiad. Jeden z nich jest katolik, drugi postępowiec. Słowa cesarza zrobiły podobno na gości ogromne wrażenie i z tego podobno wnoszą, że cesarz długo z księciem Bismarkiem nie będzie żartował.

Berliński „Tageblatt“ pisze, że na ostatniem posiedzeniu ministerstwa zastanawiano się, co począć z ks. Bismarkiem i z dwoma gazetami, w których ks. Bismark swoje artykuły drukuje. Postanowiono podobno przedrukowywać wszystkie takie artykuły w „Reichsanzeigerze“ i wykazywać ich niesłuszność. Ks. Bismarkowi mają jednak dać spokój póty, dopóki sam osobiście lub imiennie nie wystąpi.

Na dworze berlińskim panuje wielkie oburzenie na ks. Bismarka. Gazety radzą, żeby do ks. Bismarka nie wysyłano żadnych deputacyi, żeby książę nie miał sposobności do obgadywania obecnych rządów.

U ks. Bismarka w Friedrichsruh był w tych dniach hr. Szuwałow, ambasador rosyjski. W Berlinie dowiedziano się o tem popiero wtedy, kiedy hr. Szuwałow z Friedrichsruh wrócił. Rzecz prosta, że w Berlinie krzywo na to patrzą.

Donoszą także z Berlina, że stary Bismark zaprosił przez swego syna Herberta starego Crispiego, aby go odwiedził w Friedrichsruh i tam sobie wypoczął. Pocieszałyby się nawzajem oba te strącone duchy.

Prezes ministrów **włoskich** Krispi bynajmniej nie ze spokojem przyjął dymisyą. Gdy powrócił z parlamentu, gdzie jak wiadomo, większość oświadczyła się przeciw jego polityce, gniew swój wywarł w pierwszym rzędzie na przybyłych proszących o posłuchanie; następnie rozpędził służbę a potem — zaczął rozbijać wszystko co mu popadło pod rękę. Kto sieje wiatr, zbiera burzę, mówi dawne nasze przysłowie — a Krispi wraz z Bismarkiem dużo go nasiali; — zbierają tylko, co im się słusznie należy.

O Jezuitach

obecnie wiele się dzisiaj pisze, drukuje, czyta i łże, przeto zamieszcza „Schwarze Blatt“ następujący pamiętnik św. Ignacego, zawierający jezuickie zasady dla każdego, które przyjaciołom i nieprzyjaciołom Jezuitom poleca:

1) Wszystko ku największej chwale Boga.

2) Jeżeli chcesz we właściwem miejscu rozpocząć reformę, to zacznij od siebie.

3) Słuszność wobec wszystkich, stronniczość wobec nikogo, oto są złote reguły w obcowaniu z ludźmi.

4) Nie licz nigdy na stałe zdrowie; często znajdujemy się właśnie, gdy wszystko idzie według myśli, najbliżej zwrotu szczęścia.

5) Cisza morska jest nieraz niebezpieczniejszą od najniebezpieczniejszej burzy; najgorszym nieprzyjacielem jest: nie mieć żadnego.

6) Tam właśnie wznosi się najwyżej ufność w Boga, gdzie nadzieje ludzkie najniżej upadają; bo gdzie wszelka ludzka pomoc się usuwa, tam ropoczyna się Boska.

7) Kto ludzi się boi, ten nie czyni nic wielkiego dla Boga.

8) Zdarzają się wypadki, że odcięcie zgniłego członka całe ciało uratować może.

9) Im dobroczynniejszym jesteś, tym dobroczynniejszym jest Bóg dla ciebie.

10) Kto chce innych pouczać, ten rozumnym być musi, posłusznym zaś ten, kto innym rozkazywać chce.

11) Kto zbyt często wymierza kary, ten zdradza więcej żądzy panowania, aniżeli zamiłowania porządku.

12) Cieszę się, gdy widzę dobrych zdrowymi, a złych chorymi, bo mogą tamci użyć sił swych dla chwały Boskiej, a ci przez chorobę do Boga się nawrócić.

Wiadomości kościelne.

Olsztyn. Pochodzący z naszego miasta kleryk August Terlecki wyświęconym będzie na księdza dnia 15go marca, a prymicye swoje odprawi w tutejszym kościele dnia 17go marca.

Olsztyn. Odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie, co ze skwapliwością czynimy. Spodziewamy się, że nasi Czytelnicy do takiego celu swojej pomocy nie odmówią i to tem więcej, że — jak też pismo do nas wystósowane mówi — właśnie Polacy św. Wojciecha szczególnie czcią. Pomagajmy naszym współbraciom rozproszonym na Mazurach w wybudowaniu większego kościoła, odpowiadającego obecnej liczbie dusz. Pismo wspomnione brzmi jak następuje:

Z warmijskiej dyaspory.

Pierwszy apostoł, ogłaszający w naszych stronach religią Jezusa ukrzyżowanego, był, jak wiadomo, święty Wojciech, biskup praski. Słusznie więc czcią go katolicy Prus Wschodnich i Zachodnich jako szczególnego patrona swego kraju. Mało jednak u nas pamiątek, przypominających nam naocznie tego bohatera wiary świętej! W biskupstwie warmijskiem są tylko **trzy** kościoły poświęcone czci św. Wojciecha a mianowicie w Ełku, Prabutach i Ządzborku. Spoglądając na dom Boży w Ełku i w Ządzborku, mimowoli wywołać trzeba: »Ach, jak mizerne!« Przed trzydziestu laty wybudowano przez jedno lato kościołek dla większej części katolików z powiatu ządzborskiego i graniczącego z nim powiatu leckiego; błogosławieństwo powstałe z budowli tego kościoła uwydatnia się najlepiej z tej okoliczności, że pierwotna liczba komunikujących powiększyła się więcej jak w dwójnasób. Wszak liczy parafia obecnie wiele więcej nad 1000 komunikujących a kościołek, służący tym licznym wiernym, jest tylko 18 metrów długi i 11 metrów szeroki.

Kochany Czytelniku, wspaniałomyślna Czytelniczka! z pewnością zawołasz czy pomyślisz sobie przynajmniej: »Więc nowy żebrak na budowlę kościoła!« Doprawdy, tak jest! Jako duszpasterz, jako proboszcz mojej parafii, mam święty obowiązek starania się o owieczki, powierzone mojej opiece. Te jednak podczas lata i zimy wystawiane są na zmienność powietrza, ponieważ szczupły dom Boży ich nie pomieszcza. Tylko sto komunikujących mieszka w mieście; drudzy muszą 10—27 kilometrów ujść, by zadosyć uczynić przykazaniu kościelnemu. Budowla nad powiększeniem kościoła powinna i też musi być rozpoczętą na tę wiosnę, aby największej potrzebie zaradzić. Skąd brać fundusze, potrzebne do budowli? Środki własne i środki parafian nie wystarczą do tego! Pokładam jednak ufność w przemożnej pomocy naszego patrona, św. Wojciecha. i mam pewną nadzieję, że poczciwi i miłosierni współwyznawcy z naszej i z drugich dyeczeyi sąsiednich wspierać będą jak najsilniej swoich braci potrzebujących, rozproszonych po Mazurach.

Udaję się więc do wszystkich, miłujących św. Wojciecha, z prośbą o jałmużnę na powiększenie mojego kościółka. Co prawda, niejeden z Was już chojnie dawał jałmużnę na budowlę kościołów, ale właśnie ta okoliczność dodaje mi odwagi do ponownego zakołatania do serc Waszych miłosiernych. Nie oddalajcie mię, kiedy

Kościoły katolickie na Mazurach.

6)

(Przedruk wzbroniony.)

Szkic historyczny zaczerpnięty z kronik kościelnych przez *Wiarosława*.

(Ciąg dalszy.)

Gdym się zbliżali do nich, pozdrawiali nas klękaniem na kolana (przed N. Sakr.) i ciągnęli dalej wzniosły śpiew swój, gdyśmy ich prześcigli i zniknęli oczom ich w dalekim lesie.

Po tym tak trudnym dniu mieliśmy wypocząć w Lipówcu, dokąd przybyliśmy o pół dziesiątej wieczorem. Wysłuchawszy jeszcze kilku słabych i chorych spowiedzi, zabieraliśmy się na spoczynek. Gościnne klepisko przyjęło nas swobodnie na noc, ucząc nas, że misya mieści w łonie swem różnorakie niespodzianki, dobre i złe przypadki.

Ledwie świtać zaczęło, opuściliśmy zdrowo i wesoło legowisko nasze, aby rozdać komunię św. pomiędzy kilku chorych i słabych i czemprędzej dążyć do Rozóg, gdzie się o siódmej rano nabożeństwo rozpocząć miało. Podróż prowadziła nas przez Zielonygrond i przez Klon; w drodze spotykaliśmy częste, mniejsze i większe gromadki nabożnych, dążących do spowiedzi wielkanocnej.

W żadnym razie nie mogło nam być obojętnem, żeby tam na nas czekano. Gmina stawiła się już rano. Z powozu udaliśmy się natychmiast do kościoła (protestanckiego), a zatem do pracy. 236 komunikujących potrzeba było zaspokoić. Tak przeszedł dzień pełen pracy i mozołu. Nadeszła noc pożądana, w której orzeźwiający sen nas pokrzepił. Lecz nie długo dano nam wypoczywać. Bardzo rano zbudził nas (5. maja) szelest i gwar ludzi naszych, którzy znowu kościół rozocki napełnili. Zgromadzeni w liczbie do 600 czekali cierpliwie na nas. Trzeba się było prędko do pracy uwijać, bo do ich usługi przybyliśmy tu dotąd. Rozpoczęliśmy nabożeństwo poranne mszą św. i wystawieniem Najśw. Sakramentu. Po wysłuchaniu spowiedzi większej części penitentów, odprawiliśmy nauki katechizmowe, poczem drugą mszę św. Ponieważ liczba cisnących się do spowiedzi nie chciała wziąść końca, musieliśmy do późnego wieczora w słuchanicy siedzieć. Nareszcie dostaliśmy się na krótki spoczynek.

Nazajutrz puściliśmy się dość wcześnie w podróż do Klonu, gdzieśmy jednego chorego i 190 komunikujących znaleźli, pomiędzy którymi wiele dzieci do pierwszej Komunii św. przystępowało. Był to znowu dzień pełen trudu. Upał i zimno przyszło nam znosić pod gołem niebem! Lecz kiedy nas taka praca męczy, przypominamy sobie naszę ułomność i miłosierdzie Boga, który nam daje dogodną sposobność odpokutowania win naszych. Ma się rozumieć, że nabożeństwo w Klonie, (gdzie tyle katolików mieszka) nie może nam być obojętnem. Po wykładzie stósownego miejsca z ewangelii, odezwaliśmy się do słuchaczów o położeniu Ojca św., zachęcając do gorącej modlitwy za Niego. W końcu odśpiewano (bo tu ludzie chętnie i dobrze śpiewają) litanię o najsłodszem Imieniu Jezusa i dano błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Zaraz po południu opuściliśmy Klon, aby pospieszyć do Jańsborka, gdzie 7. maja mieliśmy sto komunikujących, a pomiędzy tymi niektórych z wyższych stanów. Niestety ustaje tu zupełnie tkliwy śpiew mazurski, nabożeństwo staje się nieme, żałosne — smutne. Dotąd śpiewano wszędzie z wielkiem zapałem — tu cicho — głucho i tak na wszystkich następnych stacyach naszych

...jałmużnę w imieniu parafii, która podczas ... wielkiej doznawała biedy, albowiem, po ...ego proboszcza prawowitego, przez ośm lat ... tylko nabożeństwo bez księdza a jednak po...ą wierze świętej. Dla tego wspierajcie Wa... w dyasporze warmijskiej, udzielając ofiary na ...ojciecha.

...szelkie datki, za które składamy serdeczne »Bóg zapłać«, przyjmuje **ekspedycya tej gazety i ks. proboszcz Harder.**

Ządzbork (Sensburg Ostpr.), w lutym roku 1891.

NB. Redakcye drugich pism polskich uprasza się uprzejmie o popowtórzenie tej odezwy.

Klon na Mazurach. Obecnie jest tu 140 dzieci i dwóch nauczycieli katolickich. Połowa wsi, około 750 mieszkańców, należy do kościoła katolickiego. Zycie katolickie jest tu chwalebnie wzbudzone i kwitnie pięknie; w niedziele i święta kościół zapełniony, nawet w nieszporach naliczyłbyś do 200 nabożnych. Często też przyjmują sakramenta św., szczególnie w uroczystości N. Maryi panny. — Bogu za to niech będą dzięki. Potrzeba w Mazurach wiele i gorącej modlitwy, żeby lepsze czasy nastały. (Aby tak wszędzie było!)

Poznań. Ks. Mieczkowski, proboszcz wojskowy w Gdańsku, został mianowanym arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Nowiny z blizka i z daleka.

Olsztyn. (Sąd przysięgłych.) Gospodarz Fryderyk Guzek ze Starych Kejkut oskarżony jest o rozmyślne podpalenie i zamierzoną namowę do krzywoprzysięstwa. Wieczorem dnia 15. stycznia 1890 wybuchł w stajni gospodarza Sendra ogień, który obrócił w perzynę zabudowania tegoż gospodarza jako też sąsiednie budynki. Sender poniósł znaczną szkodę, ponieważ tylko budynki były zabezpieczone; z inwentarza i ze sprzętów we wartości 3000 marek uratował prawie nic. Od początku szukano przyczyny pożaru w podpaleniu. Podejrzenie padło na oskarżonego, który od kilku lat żył w nieprzyjaźni ze Sendrem. Kilka okoliczności przemawiało za winą oskarżonego, lecz sędziowie przysięgli nie mogli nabrać pewności o niej a więc uwolnili go od kosztów i kary.

Dnia 18. lutego toczyła się sprawa o krzywoprzysięstwo przeciw robotnikowi Janowi Famel z Lichtajn, którego też winnym uznano fałszywej przysięgi, popełnionej z lekkomyślności. Osądzony został na jeden rok więzienia, włącznie trzech miesięcy, które przesiedział w śledztwie. Chodziło o fałszywe zeznanie przed sądem, w którym Famel zaprzysiągł, że kupiec Mehrwald w Olsztynku uderzył robotnika Neumanna biczunem, co nie było prawdą.

Krawcowa Józefina Karczewska z Giław stawała dziewiętnastego lutego przed sądem, oskarżona o krzywoprzysięstwo. Przysięgli skazali ją też za fałszywą przysięgę, popełnioną z lekkomyślności, na dziesięć miesięcy więzienia. W tym samym dniu sądzoną była niezamężna Anna Słowikow z Iwanowa o dzieciobójstwo. Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach a podsądna uznaną została niewinną.

— W Koperniku na poddaszu wybuchł w czwartek o godzinie wpół do dwunastej w nocy ogień, który zniszczył pościel i bieliznę. Straż ogniowa zapobiegła szerzeniu się pożaru. Ogień podobno powstał z powodu pęknięcia rury gazowej.

— W sobotę dnia 14. t. m. spalił się dom mieszkalny właściciela tartaku Ruhnau w Sztolpach. Dom nie był zabezpieczony od ognia.

Wartembork. Bardzo smutna sprawa odegrała się dnia 18. przed tutejszym sądem ławniczym. W Wójtowie miała posiadłość gospodarza L. być sprzedaną w drodze przymusowej. Krewni i nieomal wszyscy mieszkańcy Wójtowa pokupywali sprzęty gospodarcze i meble, nie zdając sobie pewnie rachunku z tego, że takie postępowanie sąd bardzo ostro karze. Jest to postępowanie, co lud oznacza wyrażeniem „zimno się spalić.“ Każdy chciał tanio co nabyć, albo też sąsiada poprzeć, nie myśląc o tem, że to w takim razie tak wysokiej podpada karze. A co się stało przed sądem ławniczym? Otóż gospodarz Joachim L. z Wójtowa otrzymał pięć miesięcy więzienia, pięciu oskarżonych po trzy miesiące, jeden cztery miesiące, trzech po 14 dni więzienia, siedmnastu po 5 dni, pięciu po 3 dni, dziesięciu po jednym dniu. Pomiędzy osądzonymi znajdują się wszystkie stany od sołtysa zacząwszy do wyrobnika. Niech ten wypadek posłuży drugim za przestrogę!

Morąg. Jezioro ciągnące się od naszego miasta do Łukty a należące do majątku Koziagóra, obfituje w leszcze. Ryba to chytra, którą z trudnością tylko schwytać można. W przeciągu zimy łowią na tem jeziorze kilka razy a tylko jeden kąt zostaje nienaruszony. W tem miejscu ukryją się leszcze i inne ryby, a kiedy zima już ku końcowi, zarzucają się sieci w tym kącie. Zwykle przychodzą na to rybołóstwo liczni ciekawi i handlarze aż z Warszawy. Jeżeli obłów się uda, ułowią czasem do stu beczek leszczy i innych ryb, a jeżeli ryby z sieci wyjście wykryją, to wszystkie pouciekają. Leszcze są rybą lubianą i płacą za nie od sztuki markę do pół talara.

Na Litwie pruskiej ubogie i bezrybne okręgi, jak powiaty piłkalski i ragnicki bardzo dużo ryb sprowadzały z zagranicy z Królestwa Polskiego. Handlarze puścili się na ten zarobek i dobre robili interesa; odtąd ryby stanowić tam będą znaczny artykuł handlu. — Polowanie na zające również w Królestwie Polskiem nad granicą było obfite, ceny były tak niskie, że za zająca płacono 60 fenigów do 1 mk. Ustawy o polowaniu w Królestwie są takie, że kto wykupi kartę za 9 rubli, temu wolno polować po wszystkich obszarach, wyjąwszy tylko wielkich majątków, na których właściciele mają wyłącznie dla siebie prawo do polowania. O ochronie zwierzyny prawie tam mowy nie ma, jedyną ochroną chyba ta okoliczność, że jest tam dużo zagajeń, krzewiny i odłogów, do których myśliwi nie zawsze zaglądają i w nich to zwierzyna się chroni. Tej zimi całe ładunki wozowe żajęcy sprowadzano z Polski i te handlarze zaraz zabierali i posełali do wielkich miast niemieckich i do Francyi.

Kwidzyn. W tutejszej okolicy wolno znowu zatrudniać robotników z Polski, ale właściciele nie wiele będą mogli z tego pozwolenia korzystać i robotnik z Polski tak samo. Najprzód, że każdego 1 listopada robotnik musi powracać do Polski, robotnikom z familią przebywać tu nie wolno, każdego robotnika może rejencya każdego czasu bez podania ważniejszego powodu wygnać. Są to takie ograniczenia, które równają się zupełnemu zakazowi prawie, bo tak właściciele, jak robotników będą ostrzegały. Właściciel musi również o każdym robotniku z Polski donieść władzy.

W Berlinie zgłosiło się do tamtejszego urzędu zabezpieczenia na starość i nieszczęśliwe wypadki około 2000 osób, które przekroczyły 70 rok życia i sądzą mieć prawo do pobierania renty starości. Berliński urząd uznał z nich już przeszło 1000 za uprawnionych do pobierania powyższej renty.

— Z Wuterhausen donoszą do »Berliner Tgbl.«, że w zapusty w nocy z wtorku na środę zakłuł robotnik Wojtkowiak wraz z kilku wspólnikami robotnika Gierczyńskiego. Poswarzyli się oni w szynku, poczem Wojtkowiak i jego wzpólnicy opuścili lokal, odgrażając się Gierczyńskiemu. Gdy tenże powracał do domu, napadli go z zasadzki i zadali mu nożem siedem ran, z których kilka było śmiertelnych. Bezprzytomnego popozostawili na łaskę Bozką na drodze, aż dopiero o godzinie 6 rano spostrzegli go idący do roboty ceglarze, którzy go zanieśli do najbliższego domu i posłali po lekarza. Gierczyńskiego poranił. — Zdziczenie obyczajów, grasujące wśród niemieckiej ludności Berlina, coraz więcej zaraża i naszych tamże bawiących robotników! Zaiste smutna to rzecz!

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Rozmaitości.

Wesoły figel. W jednem z tyrolskich miasteczek, w dzień wigilii Bożego Norodzenia, ktoś złośliwy przybił na drzwiach magistratu miejscowego kartę zawierającą wizerunki: psa, wołu i osła, następującym komentarzem opatrzone: Wół pyta psa: — Ile ty płacisz podatku? — Cztery floreny — brzmiała odpowiedź. — A ty? — Ja — odparł wół — 2 fl. 50 kr. tylko. (Mowa tu o akcyzie). Zdziwieni, że wół mniej podatku płaci od małego psa, pytają z kolei osła, jak wysoko go otaksowano. A osieł na to z powagą: — Nie płacę nic, bo do magistratu należę,

Nowy sposób opakowania jaj, używanym jest teraz w Danii. Zamiast słomy, używają w tym celu wełny drzewnej, a odbiorcy angielscy zaświadczają, że jaja w ten sposób opakowane, nietylko jaśniejszy i czyściejszy mają wygląd, ale zachowują daleko dłużej swą świeżość. Skrzynie i paki, w których znajdowały się jaja słomą opakowane ,otwarte, wydają same ze siebie tak przykry stęchły odór, że nie można bynajmniej dziwić się temu, że jaja w nich przewożone, psują się czesto, a przynajmniej nabierają złego smaku. Na zażalenia kupców angielskich odpowiadali zawsze dostawcy zagraniczni zaręczeniem, że nie używają nigdy wilgotnej, ale jak najsuchszej słomy do opakowania. Zapewne więc naciągała słoma wilgoć w siebie w czasie przewozu, a wskutek szczelnego zamknięcia pak, wywiązywało się gorąco, które działało szkodliwie na jaja. Użycie wełny drzewnej zamiast słomy, usuwa zupełnie te niegodności, a jaja pozostają tak świeże i czyste, że nawet te, które się rozbiją w drodze, nie mogą szkodliwie oddziałać na resztę.

W książkach szkólnych we Francyi umieszczają nauki o użyteczności niektórych zwierząt, które nieraz się zabija, a których zabijać nie należy. Powiedziano w tych naukach:

Jeż. Żywi się głównie myszami, ślimakami i pędrakami, a więc zwierzętami dla rólnictwa szkodliwymi. Nie zabijajcie więc jeża.

Ropucha. Prawdziwa pomocnica rólnika. Każda z nich niszczy 20—30 owadów na godzinę. Nie zabijajcie ropuchy.

Kret. Zjada on bezustannie pędraki, gąsienice i dla rólnictwa szkodliwe owady. W żołądku jego nie znaleziono nigdy roślinki. Nie zabijajcie kreta.

Każda prowincya wykazuje rocznie wiele szkód wyrządzonych przez owady. Jedynymi ich nieprzyjaciółmi, którzy je wyniszczyć mogą, są ptaki. One to są największymi niszczycielami gąsiennic i dopomagają rólnictwu. Nie zabijajcie ptaków.

Biedronki (panienki) Te małe owady są znakomitymi przyjaciółmi rólnika i ogrodnika, bo zjadają mszyce. Nie zabijajcie biedronek.

---

aż do Koziejgóry pod Margrabową, gdzie jeszcze raz usłyszeliśmy pożądany śpiew ludowy.

W Białej było 8. maja tylko 56 penitentów, gdyż urząd powiatowy w Jańsborku znowu nic nie obznajmił. — Udaliśmy się w dalszą podróż do Ełku. W Sznypkach pod Ełkiem wypoczęliśmy dzień jeden, gdzie 9. rano odprawiono jednę mszę św., podczas której jeszcze 35 osób do stołu pańskiego przystępowało. Tymczasem pojechał jeden z nas zaproszony przez p. Pohla do Rakowa, przenocował tam i podał mu także komunię św. Tak zabawiliśmy aż ku wieczorowi w gościnnym domu gospodarskim w Sznypkach i pojechaliśmy do Ełku.

Liczba katolików w Ełku i w okolicy jest bardzo wielka. Przynajmniej 900 ludzi spowiadało się tu w te dwa dni 10 i 11, a pomiędzy tymi przystępowało wiele dziatek do komunii św. Pracy jest tu do upadnięcia. Brak tu księdza i kościoła, czego i ludzie tutejsi bardzo pragną. Pan dyrektor Schröder, sam gorliwy katolik, pisał już raz do Berlina i chce po raz drugi prośbę podać — ale cóż to pomoże, jeżeli się zaraz nie przystąpi do rzeczy. Jeżeli sobie sami nie pomożemy, jak tylko możemy, rząd nam żadnej pomocy nie da. Nowy kościół ewangelicki jest już pod dachem i ma być w tym roku ukończony. — Gospodarz, u któregośmy mieszkali, posiada w środku miasta piękny plac z wszystkiemi dogodnemi budowlami, także stodołę i dom murowany.

W Margrabowie było 12. maja jeszcze 400, w Koziejgórze 60, w Gołdapi 15 do 20 komunikujących.

To jest treść naszej latosiej misyi wiosennej.

Z Gołdapi wyjechaliśmy z powrotem dnia 14. maja aż do Węgoborka i przybyliśmy w dniu następnym do Świętolipki.

Lecz tu nie znaleźliśmy już pomiędzy żyjącymi naszego ks. proboszcza Witkowskiego — już był pod ziemią. Oby następca jego starał się gorliwie o misye, aby przy tem polska mowa nie ucierpiała. Świątynia świętolipska jest macierzą wszystkich dzieci misyjnych na Mazurach, wielu tu szuka pomocy duchowej i pociechy, mianowicie w czasie odpustów. Oby to miejsce zawsze w dostateczne siły zaopatrzone było, inaczej odtrącą się wszyscy.

Zasoby pieniężne (sto talarów) na podróż wystarczyły nam zupełnie i jeszcze pozostało na książki, za którymi coraz większy popyt«.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogłoszenia
urzędowe i nieurzędowe.

Byli żołnierze z roku 1878go, należący do landwery pierwszego powołania i rezerwiści z roku 1883go mają nadesłać swój paszport (pas) natychmiast do feldwebla obwodowego (bezirksfeldwebel) w Olsztynie.

Sprzedaż drzewa.

Kupiec Sass z Gutsztata sprzedawać będzie w swoim lesie w Warkałach drzewa na pniu i to o o godzinie dziesiątej w czwartek, dnia 26ego. Ten sam pan sprzeda las swój w Wylimsie drugiego marca o godzinie pierwszej. Czy nasi gospodarze już nic sami sprzedawać nie mogą?

W środę dnia 25ego lutego o godzinie dziesiątej w karczmie w Jełguniu.

Prośba.

W przeszłą środę pojechał mój syn do Rusi a miał ze sobą siemię do oleju a kiedy wrócił do domu, zesunął mu się mieszek z kołaczkami zmielonemi ze sani. Kto znalazł a nie wiedziałby, gdzie oddać, niech je odda do stolarza pana Kupczyka w Bartęgu lub do podpisanego. Oddający cudzą własność pełni chrześciański obowiązek a mnie wyświadczy przysługę, za co bym mu podziękował serdecznem „Bóg zapłać!“

Gospodarz Behrendt
w Tomaszkowie

Droga krzyżowa
i
Gorżkie żale
(wydanie pelplińskie) po **10 fenigów.**

Droga krzyżowa
(wydanie brunsberskie)
po 20 fenigów
poleca
E. Buchholz
w Olsztynie.

Dobre cygara

po 2 m., 2,50, 3 m., 3,50 do 10 marek za 100 sztuk, **papierosy** po 3 m., 4 m., 5 m. do 20 m. za 1000 sztuk poleca

fabryka P. Pokora
w Gdańsku (Danzig).

Trzy pojedyncze izby
ma natychmiast do wynajęcia
Józef Zatrib,
ul. Górna nr. 14.

Losy
do królewieckiej loteryi na konie po jednej marce
poleca
J. Woythaler
w Olsztynie, Gutsztacie i Szczytnie.

Uczeń,
syn porządnych rodziców, może wstąpić do **składu towarów kolonialnych**
A. Lubomierskiego
w Wartemborku.

Gospodarstwo

w Borkach pod Wielbarkiem, składające się z 550 mórg ziemi, ma być sprzedane w całości lub parcelami.

Gospodarstwo to składa się z łąk, lasu i dobrej roli.

Warmijscy osadnicy znaleźliby tu stósowne miejsce, bo i kościół katolicki w Wielbarku oddalony jest tylko o 6 kilometrów.

Oferty przyjmuje i udziela bliższej wiadomości

W. Steinau,
kupiec w Zieleńcu p. Szczytno.
(Gr. Radzienen p. Ortelsburg.)

Wyborne **cygara** w pudełkach po 100, 50 i 25 sztuk, rozmaitych gatunkach. Ceny począwszy od **3—10 mrk.** i wyżej za 100 sztuk. Zwracam szczególniejszą uwagę na dobre **5-cio i 6-cio fenigowe** cygara.

Wielki zapas papierosów z różnych fabryk. Papierosy **egipskie** bez mundsztuków w cenie 5, 3 i 2 mr. za 100 sztuk w blaszanych pudełkach.

Papierosy **własnej fabrykacyi,** imitacya ruskich, z powodu swej dobroci bardzo pokupne, polecam do hurtownej sprzedaży. Za 100 sztuk 1,50 mrk.

Wyborowe **tureckie tytunie** dobrego smaku i miłego aromatu. **Gilzy** Ożarowa.

Tanie etuis do cygar i papierosów i **cygarniczki.**

Uskuteczniam również spiesznie zamówienia na prowincyą. Przy zamówieniach w większych ilościach odpowiedni rabat.

Stefan Chociszewski,
skład cygar, papierosów, tytuni i tabaki do zażywania,
Poznań. Wrocławska ulica nr. 28/29.

Wszelkie nasiona

kupuje z każdej stacyi kolejowej

B. Hozakowski,
Toruń (Thorn).

Sprzedaż majątk

Posiadłość w bliskości miasta i … łożona, składająca się z czterech… gruntu, z kórych dwadzieścia mórg stanowi las wysokopienny, sto mórg łąk i reszta grunt pod żyto jest za dwadzieścia i dwa tysiące marek do sprzedania. Spłata podług ugod… Hipoteka pewna. Zgłoszenia pod literą **A. K. 10** postlagernd Willenberg.

Miód kasztelański à 3,00 Mk.

Tokaj lipcowy à 1,65 mk.

Jedyna premiowana
Miodosytnia
i hurtowny handel win
J. N. Jabczyńskiego
w Poznaniu
Stary Rynek nr. 73 i Chwaliszewo nr. 35
pp. kupcom znaczny rabat.

Za liter incl. szkła poleca

Pismo dla ludu i młodzieży, wychodzące co miesiąc w zeszytach o 32 wielkich stronach druku. Każdy zeszyt zawiera wiele powieści, opowiadań, wierszy, opisów i t. p. oraz 5 do 7 ładnych obrazków.

Za 1 m. na kwartał

Pismo jest redagowane w duchu katolicko-polskim. Każda rodzina trzymać je powinna, bo jest pożyteczne i tanie. Kto już trzyma, niech zachęca drugich.

Za 1 m. na kwartał

ŚWIATŁO

Ilustrow. pism. niemieckich wychodzi ardzo wiele, a każde ma licznych abonentów. Światło jest jedynem pismem ilustr., a ciągle jeszcze ma za mało abonentów!

Za 1 m. na kwartał

Abonować można na każdej poczcie (lista poczt. Nr. 81 pol.) za 1 markę na kwartał, oraz w księgarniach, u agentów, a także z ekspedycyi „ŚWIATŁA“ w Bytomiu G.-Sz. (Beuthen O.-S.)

Za 1 m. na kwartał

E. Buchholz w Olsztynie,
Księgarnia,
Skład papieru, introligatornia i drukarnia
przy ulicy Górnej (Oberstrasse) naprzeciw kupca Ryszewskiego
ma na składzie:

Książki do nabożeństwa,
Kalendarze, Krzyżyki,
Różańce,
Fotografie na szkle,
Obrazki kolędowe, Staloryty.

Książki szkólne,
zeszyty (teki), piórniki,
Rysiki (gryfle), pióra,
Papier listowy
i wszelkie inne przybory piśmienne.

Albumy
do fotografii i do wpisywania,
Ramki do obrazków,
Portomonetki, cygarniczki,
Torebki do książek, pisarki.

W mojej drukarni wykonują się:

Bilety wizytowe,
Adresy,
Zaproszenia weselne,
Afisze,
Formularze,
Programy,
Broszurki,
Kwity,
Faktury,
Nagłówki na koperty i na papier listowy,
Rachunki.

Oprawę książek i obrazów
uskutecznia moja introligatornia.

Polak
uczący się po niemiecku.

Praktyczny Przewodnik, który podaje wzkazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku.

Opracował
Józef Chociszewski.
Do nabycia w księgarni
E. Buchholza
w Olsztynie.

Cena **75** fen. Za nadesłaniem **80** fenigów w znaczkach pocztowych przesyła się dziełko to franko.

Malowniczy opis Polski	mrk.	3,00
Wykład ofiary mszy św.		1,50
Ojców naszych wiara święta		1,50
Historya kościoła św.		1,50
Żywot Pana Jezusa		1,50
Św. Jan Kanty		1,50
Podarek ślubny		0,60
Genowefa		0,40
Bolesław		0,40
Kopciuszek		0,30
Kopa wesołych opowiadań		0,30
Asem i królowa duchów		0,25
Koszałki opałki		0,20
Pół kopy wesołych opowiadań		0,20
Czytaj robotniku		0,10

i inne jeszcze książki poleca

E. Buchholz.

Za redakcyą odpowiedzialny Aleksander Nowacki w Olsztynie. — Nakładem i drukiem E. Buchholza w Olsztynie.